

**WNETRZA**

NOWOCZESNA WILLA POD WARSZAWĄ

# Prawdziwa historia

*Właściciele, którzy wiedzieli czego chcą. Architekt, który umiał spełnić ich oczekiwania. I projektantka, która stworzyła wnętrza dokładnie takie, jakie sobie wymarzyli. To historia tak idealna, że trudno uwierzyć, że zdarzyła się naprawdę. A jednak!*

TEKST AGNIESZKA JACOBSON-CIELECKA ZDJĘCIA HANNA DŁUGOSZ STYLIZACJA ANNA TYŚLEROWICZ

*piękno architektury*

BRYŁA DOMU ZOSTAŁA „PRZECIĘTA” OKNEM, KTÓRE CIAGNIE SIĘ OD PARTERU PRZEZ PIĘTRO I „ZAWIJA” NA DACH, DOŚWIETLAJĄC KLATKĘ SCHODOWĄ. DZIĘKI TEMU MAMY POCZUCIE INTEGRACJI DOMU Z PRZYRODĄ. SZKLANA BALUSTRADA PIĘTRA ZACIERA GRANICE MIĘDZY POZIOMAMI DOMU. NA TARASIE FOTELE EMU (DOMUMDESIGN)



TYP: dom wolno stojący  
POŁOŻENIE:  
okolice Warszawy  
POWIERZCHNIA: 220 m<sup>2</sup>





*od ogrodu*

Z DALEKA DOM WYGLĄDA  
JAK WYMYSŁNIE  
POSKŁADANA KARTKA  
PAPIERU. ŻWIROWANA  
POWIERZCHNIA TARASU  
PRZECHODZI PŁYNNIE  
W TAFLE WODY

*kuchnia*

POŁĄCZONA  
Z JADALNIĄ.  
PODŁOGA, ZABUDOWA  
KUCHENNA I BLAT  
ZOSTAŁY WYKONANE  
Z TEJ SAMEJ  
JESIONOWEJ MOZAIKI  
PRZEMYSŁOWEJ.  
STÓŁ (CALLIGARIS),  
KRZESŁA (IKEA), MISA  
KORKOWA (VITRA)



**W**

łaściele są parą i mieszkali już w kilku domach. Odchowali dzieci. Teraz postanowili wybudować nowy dom tylko dla siebie. Najpierw starannie wybrali działkę: w mieście, ale z dala od centrum. Porośniętą drzewami, dużą. Choć wszędzie stąd blisko, to jest też wystarczająco daleko do zgiełku i pośpiechu życia w stolicy.

Równie starannie i świadomie wybrali studio architektoniczne. Do Ingarden&Ewy zgłosili się przygotowani. – Dokładnie wiedzieli, do kogo przychodzą – wspomina Krzysztof Ingarden, właściciel pracowni. – Kiedy przyjechali do Krakowa, żeby się z nami spotkać, dobrze znali nasze projekty. To nie był przypadek. Wybrali nas. Choć domy jednorodzinne to zaledwie ułamek naszej działalności.

Pierwsza koncepcja domu powstawała metodą prób i błędów, przymierzania marzeń do możliwości finansowych inwestorów, ale także do ich oczekiwań dotyczących jakości i sposobu wykończenia. Zaczęło się od planów na dom o powierzchni 400 m<sup>2</sup>. Szybko jednak okazało się, że tak duży dom nie jest wcale potrzebny dwu osobom. I, co bardziej istotne, że zagospodarowanie tak dużej powierzchni przy założonym budżecie odbyłoby się kosztem jakości detali. A jakość dla inwestorów była bardzo ważna.

Ostatecznie powstał projekt o powierzchni 220 m<sup>2</sup>. Dom został posadowiony na działce w taki sposób, by wydobyć całą urodę otoczenia, nie wycinać drzew, a wewnątrz harmonijnie powiązać z krajobrazem na zewnątrz. W efekcie każda elewacja domu jest inna, in-

*salon*

OBOK OKNA CZARNA FONTANNA,  
PO KTÓREJ SPŁYWA WODA. WAŻY OK  
300 KG I JEJ MONTAŻ BYŁ NIE LADA  
WYZWANIEM. STÓŁ PRZED SOFĄ  
(DOMOFABER) STANOWI KOMPLET Z  
FONTANNĄ, WE WGŁĘBIENIACH BLATU  
MOŻNA UKŁADAĆ OWOCE I DROBIAZGI.  
STOJĄCA LAMPA „KULLA” (IKEA),  
NA SCIANIE FOTOGRAFIA „KOPALNIA”  
DOROTY ZYGUŁY. FOTEL „MILLORD  
(ZANOTTA), NA PODŁOŻE SŁYNNA  
FIGURKA PTASZKA Z VITRY





*przy garażu*

DOPRACOWANY ELEMENT: WYŁOŻONA DESKAMI ŁAWKA.  
MOŻNA NA NIEJ PRZYŚIAŚĆ LUB POŁOŻYĆ BAGAŻE  
I ZAKUPY

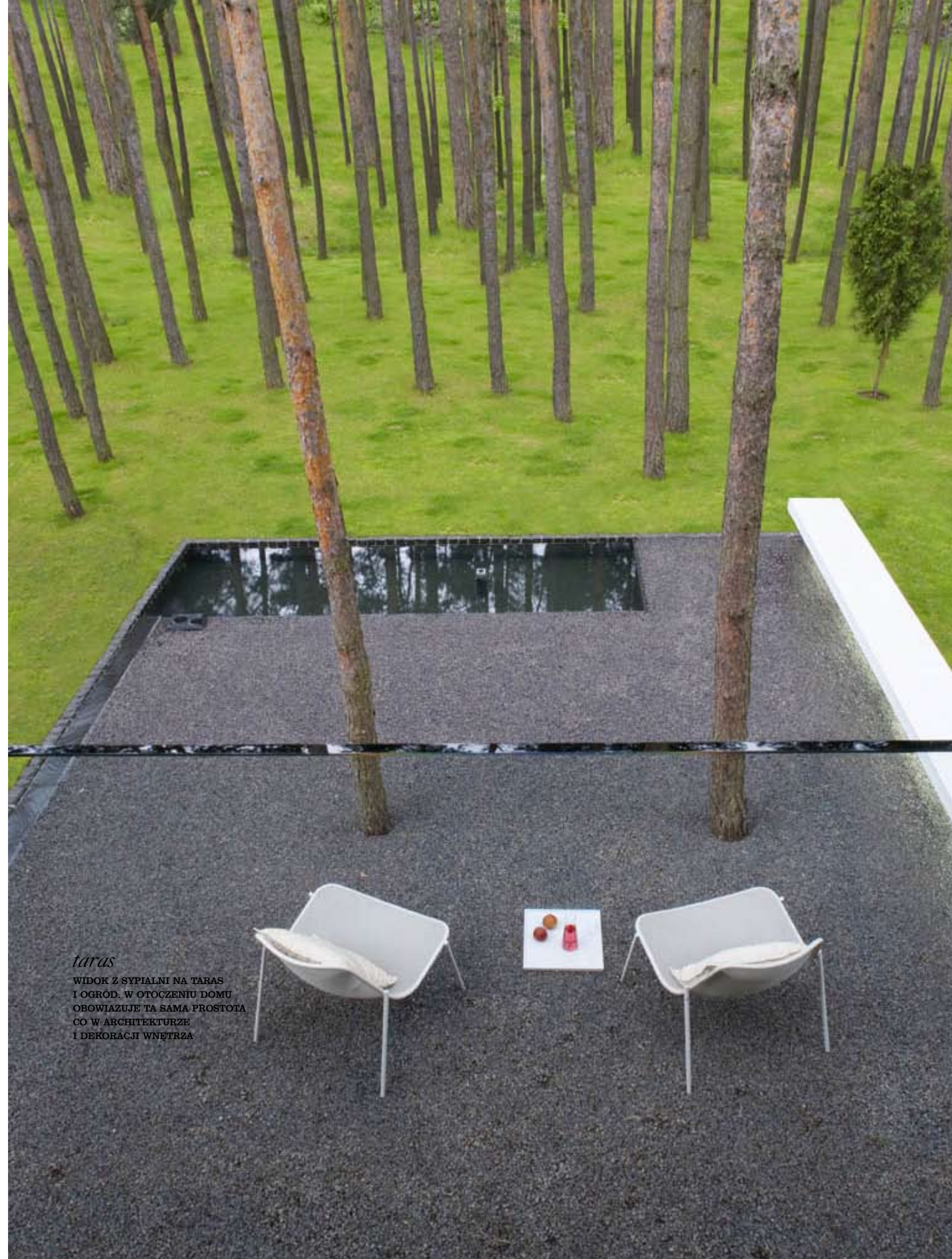
ne też są okna do poszczególnych pomieszczeń. – Przecież zupełnie inne okna są potrzebne w kuchni, a inne w sypialni – kwituje Ingarden. Dlatego architekt dokładnie przeanalizował funkcje poszczególnych pomieszczeń, projektując okna tak, by ich kształt był optymalny w danym miejscu, a efekt wizualny – jak najlepszy. Bryła domu jest zatem poprzecinana pionowymi i poziomymi płaszczyznami szkła, a widoki za oknami stały się żywymi, nieustannie zmieniającymi się obrazami.

Kiedy skończyła się budowa, architekci zalecieli swoim klientom młodą projektantkę wnętrz, Olę Wołęzyk. Zobowiązali ją jednak do konsultowania z nimi wszelkich projektów. Co ciekawe, obyło się bez konfliktów. Kiedy dekoratorka zobaczyła wnętrza domu, po prostu nie miała ochoty nic zmieniać. Jak twierdzi, po raz pierwszy w życiu mogła kontynuować czyjąś myśl bez zastrzeżeń. Podobnie całą sytuację wspomina Ingarden: – Świetnie się rozumieliśmy. Ola proponowała coś, a my to akceptowaliśmy. Pomysły projektantki bez problemów akceptowali też właściele. Pytani o anegdoty, jakieś kłótnie, niesnaski, przełomy, zwroty akcji... bezradnie wzruszają ramionami. Po prostu się dogadywali, rozumieli, zgadzali. Może dlatego, że założenia dotyczące wnętrza, które właściele przekazali Oli Wołęzyk, były bardzo klarowne. Wnętrze miało być bardzo proste, pozbawione zbędnych szczegółów, wykończone



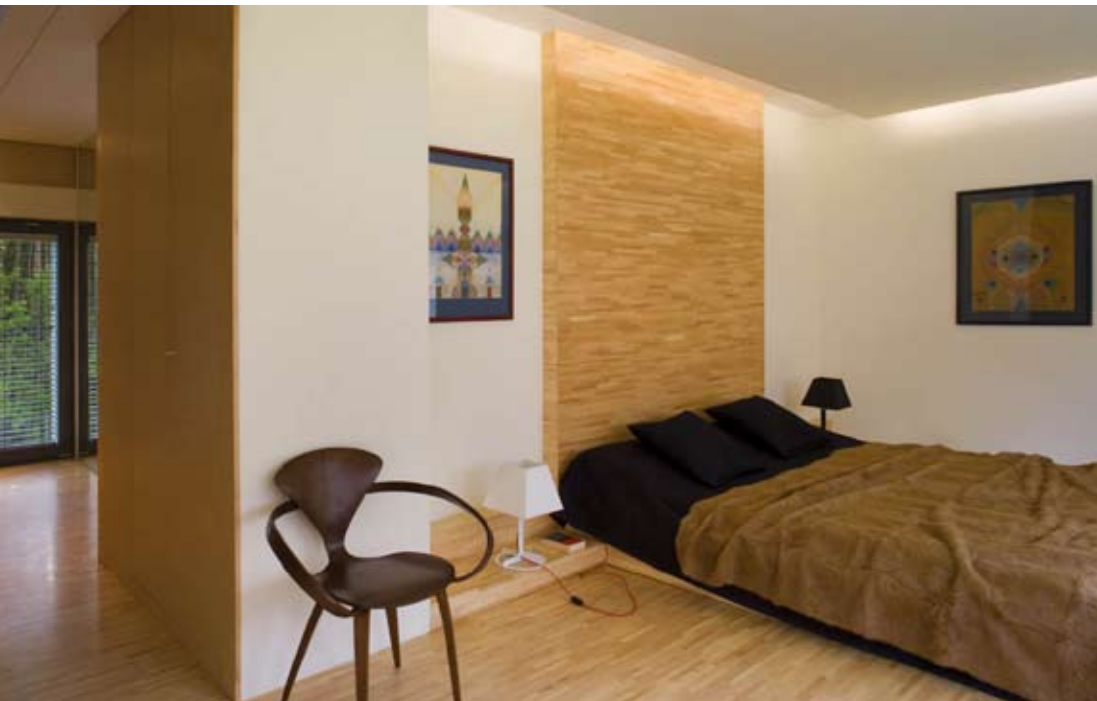
*otwarta przestrzeń*

ROBOCZĄ CZĘŚĆ BALATU KUCHENNEGO WYKONANO Z CORIANU.  
WPOSĄŻENIE KUCHNI (MIELE), OKAP (FALMEC).  
W SALONIE SOFY (DOMOFABER) I STOLIK Z CZARNEGO GRANITU. NAD STOLEM (CALLIGARIS) LAMPA (BELUX) PRZY KANAPIE „HIDE FLOOR” (ZERO), NA STOLE MISY (ALESSI), KARAFKA (EVA SOLO), PODKŁADKI (RED ONION)



*taras*

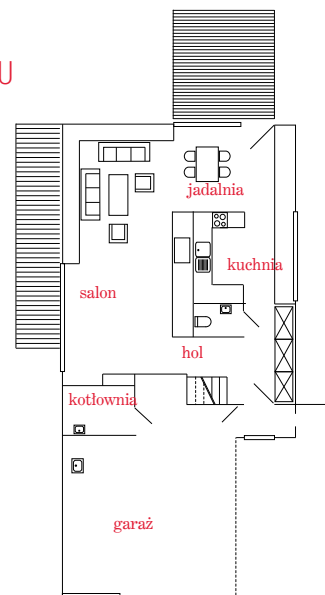
WIDOK Z SYPIALNI NA TARAS I OGRÓD. W OTOCZENIU DOMU OBOWIĄZUJE TA SAMA PROSTOTA CO W ARCHITEKTURZE I DEKORACJI WNĘTRZA



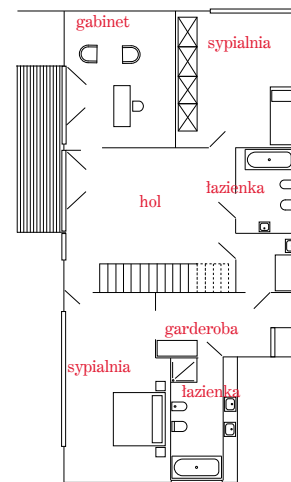
## sypialnia

TUTAJ NIE MA DRZWI.  
ŁÓŻKO Z JESIONU  
WYKONANE NA  
ZAMÓWIENIE. LAMPKI  
NOCNE „FOLD MEDIUM”  
(ESTABLISHED & SONS),  
FOTEL (CHERNER),  
FUTRZANA NARZUTA  
(MOOD)

## PLAN DOMU



## PARTER



## PIĘTRO

szlachetnymi materiałami, dopracowane w detalach. A jeśli o nich mowa – to właściciele jako sojusznicy projektantów toczyli zaciekle boje z wykonawcami. Z zimną krwią kazali prostować, wyrównywać, poprawiać. Kluczową decyzją okazał się wybór mozaiki przemysłowej z klonu na posadzkę. Z tego drewna powstała podłoga i schody, ale też meble kuchenne i łóżko. Przy projektowaniu łazienek Ola Wołczyk musiała jeszcze raz docenić profesjonalizm architektów. Łazienki są trzy. Czarna, biała i czerwona. Wszystkie zostały tak zaprojektowane, a ich wymiary tak obliczone, że nie trzeba było przycinać kafli. Proste, jednobarwne wnętrza nie byłyby tak efektowne, gdyby zakłócały je jakieś nieregularne podziały.



## łazienka

UMYWALKI (KOŁO)  
USTAWIONO NA  
BLATACH  
Z CORIANU. PODŁOGA  
I ŚCIANY ZOSTAŁY  
WYŁOŻONE PŁYTKAMI  
FIRMY IMOLA

Przy wyborze mebli właściciele mieli wymagania dotyczące jakości, wyglądu, funkcji, ale nie marki. Ten temat w ogóle nie pojawił się w rozmowach z projektantką. I choć w domu nie brak ikon designu i drogich marek, sąsiadują one demokratycznie z lampami z IKEA.

Dom jest gotowy, ale nadal wygląda trochę tak jakby nikt w nim nie mieszkał. Nic dziwnego: właściciele nie należą do „zbieraczy”. Starannie selekcionują pamiątki, nigdy nie kupują niepotrzebnych rzeczy. Z poprzedniej swojej siedziby zabrali tylko obrazy. Nie chcieli mieć „domu na pokaz” i go nie mają. Żyją w ascetycznej przestrzeni. Umieją w niej żyć. Dobrze jest wiedzieć, czego się chce.